

Przedpłata

na półrocz

zwiercienne 1 marka
(10 agr)

d. Austrii

zwiercienne 70 centów
całorocznie 4 zł. 80 cent

KATOLIK.

Za ogłoszenia

płaci się po 25 fenigów
od miejsca wiersza
petylowego.

Wychodzi co czwartek

Mikolów,
dnia 2 Grudnia

Piśmo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

ROCZNIK VIII.

Póki my z Bogiem, Bóg z nami, któż przeciw nam?

11te przykazanie: nie mów i nie pisz wszystkiego o co
myślisz i czujesz, ale myśl i czuj wszystko.

Potrzebne nam są koniecznie: wiara i miłość, praca i nauka, oszczędność, trzeźwość i stowarzyszenia!

Wierna Rózia

czyli

Zwycięstwo wiary katolickiej.

Powieść z czeskiego przez W. Janalika.

(Dalszy ciąg.)

Spotkanie.

Pocziwe i porządne życie jest nadewszystko. Takie życie prowadził Wojciech w mieście stołecznym jako pisarz pana adwokata; za parę lat zjednał sobie nie tylko u swego pana lecz i u innych wysokich urzędników i zacnych panów wielkie uszanowanie i ich łaskę. Jego pensya zwiększała się z każdym rokiem tak, że za kilka lat sobie mógł bez starości żyć wygodnie. O czém inném też Wojciech nie myślał tylko aby obowiązki swoje wiernie i sumiennie wypełnić.

Pewnego dnia — było to w miesiącu kwietniu, — wyszedł sobie Wojciech za miasto na przechadzkę, aby się trochę roztargnąć i ochłodzić. Po długim chodzeniu usiadł na kamiennej ławce blisko studni która na kształt kapliczki jakiejś była wybudowana a która czerstwą swoją i czystą wodą mnóstwo gości ku sobie wabiła. Dla wygody ludzi był przy studni na łańcuszku przymocowany piękny dzbanuszek miedziany, aby się mogli pokrzepić wodą czy stego zdroju. Chociaż lud miejski jest daleko grzeczniejszym od prostaków wieśniaków — przecież na drodze jeden na drugiego mało zważa, chyba żeby byli dobrze znajomi. Przypadkiem podniósł Wojciech oczy swoje i spojrzał przed siebie na długą aleję ciernistemi i rozłożystemi obsadzoną lipami — gdy się twarz jego jakoś zarumieniła..., spojrzał jeszcze raz w tę stronę i... — widział, że się z daleka ku studzience zbliżała... — Beata córka superintendenta z jej matką! Teraz nie wiedział Wojciech, co miał zrobić, czy odejść, czy zostać siedzieć. Ale — pomyślał sobie — „cofnę się kilka kroków, żeby mnie nie spostrzegły, jeśli ku studzience przyjdą. Odszedł kawałek, ukrył się za grubym drzewem tak, że on sam od nich nie spostrzeżony nie spuszczał ich z oczu. „Zbliżają się“ — szepnął przed siebie — „już są nie daleko; — ach! — gdzież się podziła piękność Beaty? Cóż jej? zaiste jakaś ciężka choroba albo słabość jaka ją tak wybieliła. Dawniej lica jej bywały jako róże świeżo rozwite a usteczka jak dwa listeczki różowe; oczka jej zawsze tak mile spoglądały na świat a teraz ustawicznie spuszczone są ku ziemi, jakby tam czegoś szukały; cóż onęj brakuje?“

Obie niewiasty szły prosto ku studni i naczepały sobie dzbanuszek wody; matka zachęcając córkę aby piła, rzekła dosyć głośno, że Wojciech każde słowo mógł dobrze zrozumieć: „Pijże mój bledziuszu! abyś znowu zaczerwieniła jako wtedy, kiedy Wojciech u nas mieszkał.“

„Mameczko! taką już nigdy nie będę,“ odpowiedziała Beata z głębokim westchnieniem; — „w nim żyłam, — on był pociecha moja źródło niewinnej radości, — on nie zrobił nic złego, tylko chciał być przekonany, a z ubogim Wojciechem — tak — się stać musiało;... ze strachu, że go ojciec...“ Boleść ścisła jej serce tak że mowy swęj dokończyć nie mogła;

z przytłumionym głosem tylko dodała: „zginął nieszczęśliwie!“

„Co się odmienić już nie da i nie może“ — uspokajała matka — „o tém darmo i myśleć; lepiej zrobisz, jeśli na Wojciecha zapomniesz; wyszukasz sobie kogo innego, co cię rozweseli i zrobi szczęśliwą.“

„Mnie tylko Wojciech mógł uszczęśliwić; lecz ponieważ go już nie ma między żyjącymi — chcę i ja obumrzeć dla świata. Tylko Wojciech, — mameczko — tylko Wojciech mógł panować nad sercem mojem.“ „Ujrysz Beato, że ci jutro będzie lepiej — jak tu przyjdziemy i jeśli wodę z chęcią będziesz piła, — bo mnie tak p. doktor zapewniał.“

„Woda, która mi wzięła Wojciecha, nie przywróci mi zdrowia, toby się tylko wtenczas stać mogło, kiedyby mi go znowu wydała — ale to jest niepodobna.“ —

Po kilku okamgnieniach matka z córką wracały ku miastu inną drogą jak były przyszły a Wojciech z daleka postępował za nimi, aby się dowiedzieć, gdzie mają swoje mieszkanie. Z rozmowy ich przy studni był się przekonany, że to on jest przyczyną smutku i choroby Beaty;... że go poczytują za zmarłego, a to smac dla tego, że zwleczony swój przydziew na brzegu rzeki był zostawił leżeć.

Trzeba tu czytelnikom opowiedzieć, jak się tu Beata dostała. To się stało tak... Po zginieniu Wojciecha wielki smutek się rozpoczął w domu superintendenta. Choć pan superintendent był bardzo rozgniewany, przecież litował Wojciecha gdy się dowiedział że w rozpacz się utopił. Ale matka bardziej ubolewała nad tą stratą, bo nie sprzeciwiała się przychylności córki swojej ku Wojciechowi. Najwięcej jednak cierpiała Beata sama. Od tego czasu nie miała już wesołej chwili; wędrowała z każdym dniem i okwitała jako róża pełna pięknych pączków, kiedy robak szkodliwy podgryzie jej korzonki. Postanowiła też u siebie do śmierci zostać swobodną, gdyż Wojciecha nie dostała. Rodzice chcieli jej go na różne sposoby z głowy wybić i ją rozweselić, ale wszystko to nic nie pomogło. Beata zawsze szukała samotności i usuwała się od wszelkiej spółeczności i wesołości. Najwięcej siadała w swęj izdebce szyjąc lub robiąc pończochy i niewinnie sobie z Wojciechem rozmawiała o wierze św., albo sobie przypominała niektóre z jego słów przypominając i powtarzając.

W tak smutném i samotném życiu już dość długi czas był upłynął; rodzice spodziewali się że z czasem, który goi wszystkie rany, powoli zarośnie i zagoi się rana w sercu Beaty, lecz bardzo się omylili. Beata bowiem z każdym dniem opadała na siłach i schła co raz to więcej; wszystkie usiłowania rodziców, aby córkę rozweselić, jako i wszelkie leki doktorów były daremne. Nie widząc innej pomocy, zgodzili się na to, co im radził pewien lekarz, — „aby z Beatą wyjechali na niejaki czas do głównego miasta do kąpieli, nie tak dla kąpieli ale raczej dla tego, żeby życie swoje nieco zmieniła, tak-by najprędzej zapomniła na smutek serca, mając w mieście dość przyłytyości do rozmaitych zabaw i roztargnień.“

Pewnego dnia pod wieczór siedziała Beata jak zwyczajnie w swęj izdebce i znowu w myślach rozmawiała z Wojciechem. „Boraczek“

— westchnęła sobie — „żadnemu nigdy nie ubliżył, zawsze był tak cichy jak gołąbek; nie pragnął niczego, tylko boskiej prawdy; i czyż się jej mógł wyrzec bez dostatecznych dowodów prawdy, gdy w sercu jego była tak żywa i gorąca? O jak prędko upłynęły te przesłiczne i radosne chwile, któreśmy spędzili razem rozmawiając. Gdzież się podziały? Do śmierci mi na świecie nie będzie dobrze bez Wojciecha; onemu byłem się oddała z całym sercem. Serce moje krwawi się i krwawić będzie aż się zakrwawi! Ach gdyby jeno na taki sposób nie był z tego świata zeszedł!“

Tu prawie matka wstąpiła do izdebki, a widząc córkę spłakaną snadno odgadnęła, że znowu płakała o Wojciecha; więc zaczęła ją cieszyć mówiąc: „Nie smuć się tak Beato, chcemy wszystko wynalozzyć, abyśmy cię pocieszyli; oto, żebyś poznała, jak cię miłujemy i o twoje zdrowie i spokojność się staramy, — pojedziemy razem do głównego miasta na parę miesięcy, — spodziewam się, że się tam uspokoisz.“

„Nie wiem, mamusiu,“ odpowiedziała Beata, „ale ja uznaję dobroć i łaskawość waszą dla mnie, dla tego wam też we wszystkim, co mi tylko można jest, chcę być posłuszną; lecz, czy serce moje w tej rzeczy będzie słuchało, — tego nie wiem.“

Po kilku dniach znajdowała się Beata z matką swoją w stołeczném mieście, ale chorować i wędnieć nie przestała ani tu.

Według rozporządzenia doktora chodziła tu z matką każdodziennie ku rzeczonęj studzience, gdzie ją Wojciech ten dzień pierwszy raz był widział.

Na drugi dzień wyszedł Wojciech znowu o tej samej godzinie ku studni, — czy Beata z matką słowa dotrzyma. Długo czekał, i byłby już odszedł, gdyby go nie była bawiła piękna muzyka, która się z daleka odzywała. W tém — przychodzi Beata z matką.

Spiesznie więc pobiegł ku studzience i położył na marmurowej poręczy karteczkę, aby ją Beata wodę czerpiąc znalazła i — odszedł znowu za ów strom do swego ukrycia.

Beata, przystąpiwszy ku źródłu, ujrzała listek i wzięwszy go czytała następujące słowa:

„Droga B...“

„Znoś odważnie twoje utrapienie pocieszając się nadzieją, że za krótki czas ujrysz Wojciecha, chociaż ci się zda, że już nie żyje. Jeśli ci twoi rodzice albo wiara twoja nie zabronią — skoro będę w mym urzędzie chcę o ciebie u nich prosić...“

Wojciech...“

„Ach mameczko złota“ — zawołała Beata dając ów list matce, — „Wojciech żyje! to on pisał, mój Wojciech to pisał! O Boże, dobry Boże, żeś go zachować raczył! Czytajże mameczko, czytaj. Już nie potrzebuję żadnych leków, pan Bóg mnie wnet uzdrowi... Wojciech jest między żyjącymi,.... nie jest samobójcą... — i ja znowu ożyję, wyzdrowieję! Tóż przecie jeszcze ujrę swego Wojciecha! Ale gdzie on jest? on blisko być musi; zaiste nas przy studzience dojrzał i słowa nasze podsłuchał! — Niech tam, — kiedy jeno nie rozpaczył — niechże tam usłyszał, że go miłuję, dyć to prawda! Ale ten szelma! nie mógł jeszcze na tej karteczce dodać, gdzie jest? o — on tu w mieście być musi. — Mamusiu, czy te rzadki nie są od samego Wojciecha?“

„Owszem owszem,” rzekła matka, nie mogąc sobie tego wytłumaczyć. — „owszem, — ale pójdźmy do miasta do p. doktora, aby...”
„Mameczko” przerwała matce Beata, — „ja już nie potrzebuję żadnego leku; ja jestem zdrowa; leku, który mnie uzdrowić może, niechcę w aptece dostać, ten się tylko...”

„No, no!” uciszała matka, — „przecież mu simy do doktora, boć mu będziemy coś dłużne.”

„Tak, to prawda matusiu ale leku już żadnego nie wezmę, lek mój jest Wejciech. Wodę pić będę, a to z wielką chęcią, a smak do jadła także zaraz dostanę.”

Takie to jest to serce ludzkie, pomyślała sobie matka, gdy obok córki postępowała ku miastu; onoć to władza człowiekiem, ono czyni człowieka chorym i znowu zdrowym. Nie jedna dziewczyna blednieje a i śmiercią przedwczesną to przypłaci, jeśli się żądanie serca jej nie wypełni. Ujrzymy co z tego wszystkiego wykwitnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

List Ojca świętego przesłany w odpowiedzi na adres stowarzyszenia katolickiego, brzmi podług Germanii jak następuje:

Ukochanym Synom! Baronowi Feliksowi v. Loë, prezesowi i całemu stowarzyszeniu katolickiemu mogunckiemu. Pius P. P. IX, Ukochani Synowie! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie! Walka, którą niegdyś stoczono w niebie, zawrzała na nowo za dni naszych na ziemi i to już nie tak jak dawniej w ukryciu i pojedynczo, lecz otwarcie i z połączonymi siłami. Jawnie idzie naprzód, jak dawniej, ten sam sztandar obydwóch obozów gdyż na chorągwi tych, którzy pogardziwszy wszystkimi interesami ziemskimi, odważnie bóg toczą za swą wiarę, Kościół i jego święte prawa, jaśnieje dawne czcigodne hasło: „Któż jak Bóg!” na drugiej zaś chorągwi, którą zaprzysięgli nieprzyjaciele św. religii naszej podnieśli, szalona pycha wypisała słowa: „Po nad gwiazdy niebios położę mój tron, Najwyższemu chcę być równy.” Równiej walki równy też będzie wypadek i jak, w on czas pycha buntowników do piekła straconą była, tak też powaleni będą ci, którzy pragną siebie w miejsce Boga postawić i jego królestwo na ziemi zgładzić. Dla tego życzymy Wam szczęścia, ugruntowani na mocnej skale, na Chrystusie oparci, w przekonaniu, że Bóg jest z wami, i że bramy piekła nigdy tej sprawy nie przemogą, w której obronie stanęliście, — nie wzruszeni i odważni trwacie w tej gorącej walce. I że ta wasza moc wiary przynosi niewątpliwie dobre skutki, napełnia nas to rzeczywiste pociechą; — widoczny pożytek waszych zgromadzeń, narad i dążeń w walce przeciw walącemu się złemu, świeży, religijny- duch, który się budzi w wiernych, na nowo wzmocniony bywa, nakoniec ogólny poklask wszystkich dobrych jest dla was zakładem boskiej opieki. Zbierajcie nowe siły i roście w coraz większe męstwo do walki i wierzcie, że do was stósują się owe słowa, które niegdyś umierający Matusz powieźdzał do Izraela, kiedy prawa nabożne Antyocha zniewalały ich do zaparcia się wiary ojców: „Teraz wzięła moc pycha i karanie: i czas wywrócenia i gniew rozniewiania. Przeto teraz o synowie bądźcie miłośnicy zakonu, a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych: A pomniście na sprawy ojcowskie, które czynili w rodzajach swoich, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne.” (1 Machab, 3, 49 itd). To też on i jego Synowie uczynili rzeczywiście i osiągnęli. Tego wam także życzymy z całego serca razem z pełnością skutecznej łaski Bożej. Zadatkim tego niech wam będzie apostołskie błogosławieństwo, jakie całe mu waszemu stowarzyszeniu i wszystkim pojedynczym jego członkom jako dowód naszej ojcowskiej życzliwości najmiłościwiej udzielamy.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Z reichstagu. W pierwszym czytaniu ustawy tyczącej się opłaty od piwa zabrał głos Książę Bismark. Na początku swęj mowy żałował, że nie mógłby być obecnym przy otwarciu posiedzeń reichstagu dla wziętego zdrowia, i

byłby jeszcze dla pokrzepienia sił swoich dłużej w Warcinie pozostał, gdyby nie prasa i posł Rüdter jego przybycia tak nagłogo były pożądały. Wypuścił swoje stanowisko w obec różnych kwestyi ekonomicznych które dzisiaj pierwsze zajmują miejsce. Według jego zdania system podatków pośrednich, podatki bowiem bezpośrednich są za uciążliwe i niesprawiedliwe; w Francyi i w Anglii gdzie ponajwiększej części bezpośrednio podatki płyną do kasy, naród nie czuje tak wielkiego ciężaru. Z tego stanowiska więc mówił za opłatą od piwa, ponieważ ten podatek przez podwyższenie ceny równie na wszystkich spadnie. Podatku od giełdy wymaga sprawiedliwość; kapitał ruchomy musi równie jak nieruchomy stępel opłacać. — Po księciu przemówił Dr. Loewe; oświadczył się posł za zatrzymaniem danin matrikularnych a przeciw podatkowi od piwa. Przeciw podatkowi wystąpili jeszcze Dr. Windthorst i Liebknecht. Za podatkami przemawiał Luths. Późem obydwa projekta podatkowe odesłano do komisji budżetowej. Na żądanie o ustanowienia ministerstwa odpowiedzialnego w cesarstwie, aby nie wszystko spoczywało na barkach jednego kanclerza, książę Bismark oświadczył się stanowczo przeciw takiemu ministerstwu, uznając je za niepraktyczne, uznaje odpowiednie celowi urządzenie, gdzie jest minister kierujący, a obok niego przewodniczący pojedynczych wydziałów.

Główny redaktor „Germanii” p. Kremer został za obrazę ministerstwa na dwa miesiące więzienia skazany.

Z Poznańskiego. Z nad Prosną.

(Fantowanie księdza. — Wylewy Prosną.

Jak w wielu okolicach Księstwa tak i u nas walka kulturalna wre w najlepsze i z małemi odmianami zawsze niemal w tych samych objawia się formach. Tak zwane prawa majowe pomiędzy innymi kapłanami naszych okolic, dały się w znaki także księdzu Szulczewskiemu, wikaryuszowi w Jedleu. Już w początku r. b. doznało opustoszałe mieszkanie wikaryusza Jedleckiego szczególniejszego zaszczytu, stało się bowiem celem wizyt istnem zbiegowiskiem woźnych, żandarmów i rozmaitych innych stróżów bezpieczeństwa. Te zaś wizyty lustracyjne i najazdy skończyły się wytransportowaniem ks. Sz. pod strażą żandarma do Szlązka. Po powrocie ks. Sz. z Szlązka i odbyciu przezeń 8-dniowej kary więzienia, na które skazał go sąd Pleszewski za odprawienie w Pleszewie niektórych funkcji duchownych, sądziliśmy, że już wszystko się skończyło. Tymczasem w ostatnich dniach pokazało się, żeśmy w zdaniu naszym mocno się pomylili.

Dnia 5 b. m. pod wieczór zjawił się znowu w mieszkaniu ks. Szulczewskiego woźny komisaryatu w Sobótce pod Pleszewem, w towarzystwie miejscowego sołtysa, dzierżącego w ręku potężną halabardę, godło władzy sołtyjskiej. Ta nadspodziewana choć nie pierwsza w r. b. wizyta bezwzględnej wykonawcy mandatów komisarskich mocno ks. wikaryusza zadziwiła. Daleko większe jeszcze zadziwienie ogarnęło księdza, gdy zapytawszy się woźnego, czegooby znowu od niego żądał, zamiast odpowiedzi odebrał świeży ukaz p. Herrmanna komisarza w Sobótce; w którym tenże wzywa ks. wikaryusza do zapłacenia 23 grzywien 40 fen, renumeracyi za kosztą wywiezienia go w kwietniu r. b. do Szlązka. Nic nie pomogło oświadczenie ks. Sz., że niewidzi najmniejszej słusznej racyi i wcale nie poczuwa się do obowiązku płacenia kosztów podróży kłóć z wielu bardzo względów, mianowicie zaś dla spowiedzi wielkanocnej, obowiązując go wówczas z powodu uwięzienia ks. dziekana Basińskiego bynajmniej sobie nie życzył i żadną miarą podejmować nie chciał, tak dalece, że żandarmi do niej go gwałtem zmusili przemocą z Jedleu go uprowadzając; że dalej p. komisarz w Sobótce bez jego żądania, a więc na swoją własną odpowiedzialność podwaga chłopską najął i pod eskortą żandarma do Szlązka wywieźć go kazał. Woźny, zasłaniając się mandatem swego zwierzchnika, nie zważał na żadne rekryminacye ani protesty, ale oświadczył stanowczo, że nie odbierając od ks. Sz. żądanej kwoty, przystępuje do fantowania. Ale obejrzawszy się po pustej prawie stancyi

wikarego, nie znajdując niczego oprócz sprzętów najwzyczajniejszemu śmiertelnikowi niezbędnym potrzebnych zażądał a raczej wziął na stole leżące klucze otworzył naprzód szufladę w stole i zaczął szukać prawdopodobnie pieniędzy lub jakich ukrytych kosztowności. Po pilnym przejrzeniu papierów i najdrobniejszych zapisków znalazł i aresztem obłożył 11 marek pocztowych i blisko rubel pieniędzy. Kiedy jednakże po równie dokładnem poszukaniu szafki z książkami nie znalazł nic więcej coby dla niego jakąś wartość miało, wprawny w swém rzemiośle woźny począł lustrować badawczem okiem osobę księdza i dostrzegł na szyi jego czarny sznureczek. Wiedziony instynktem trapiącym pewną zdobycz, z rozpromienionem obliczem odzywa się do księdza: „Książd masz zegarek, oddaj mi go.” Książd nieprzeczył, że ma zegarek, ale zarazem dodał, że w braku ściennego zegaru jak niemniej najwięcej kościelnej, kieszonkowego koniecznie potrzebuje i dla tego wydać go nie może. Mimo tak słusznego argumentu, woźny odłożył na bok zatradowane poprzednio marki pocztowe i rubla, bez ceremonii zdjął księdzu z szyi sznurek, wyciągnął z kieszeni zegarek i kwit nań wystawiwszy, zabrał go poszedł.

Każdy nieuprzedzony przyzna że książd, żyjąc na wsi, gdzie nie ma zegaru na wieży kościelnej, jeśli jaki taki porządek w nabożeństwie utrzymać chce, bez zegarka obyć się nie może. Parafianie siedleccy oburzyli się na takie sfantowanie księdza, a uznając, że zegarek niezbędnie jest mu potrzebny, zaraz o świcie dnia następnego wysłali dwóch z pośród siebie do Sobótki, którzy żądane 23 grz. 40 fen. kosztów za przymusową podróż zapłacili i zegarek księdzu wręczyli.

W sprawie śledczej o odpust w Górcie Duchownej stawali panowie w czwartek dnia 18 b. m. przed sądem w Kościanie miejscowi mansyonarze: Ksks. Bączkowski i Bielski, Czechowski z Gryżyny, Kucharzewicz z Białcza, Kośmider z Wilkowa, Turkowski z Dalewa, Włodarski z Radomicka. Wszyscy odmówili zeznania.

Wiedeń. Sędziwy kardynał-arcybiskup wiedeński Dr. Rauscher pożegnał się 24 z. m. ze światem.

Kraków. Jak wiadomo, jest w Lwowie trzech arcybiskupów, a mianowicie łacińsko katolickiego obrządku rusko katolickiego i ormiańsko-katolickiego. Na miejscu zmarłego przed kilku miesiącami ormiańskiego arcybiskupa Szymonowicza wybrał cesarz z przedstawionych przez kapitułę Kandydatów ks. kanonika Romankana i polecił do zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

Rosya. Metropolita petersburski ogłosił list pasterski który wzywa Rosyan do niesienia pomocy uciskionym chrześcianom w Turcyi. Popi zbierają przeto składki po cerkwiach i przemawiają do ludu, co dawniej nie bywało. W tych przemowach głoszą popi, że prowincye chrześciańskie Turcyi były niegdyś rosyjskimi, odzyskać je trzeba. Składki jednak z ogromnej Rosyi są dotąd nieznaczące.

Dzienniki rosyjskie jednakże zarzucają Austrii; że mało wspiera wychodźców z Bośni i Hercegowiny. Na to austriackie odpowiadają, że dotąd tylko Austriya ponosi ofiary z powodu powstania, zaopatrując przeszło 10,000 wychodźców żywnością.

Podobno też na dworcach kolei żelaznej i w biurach są skrzynki powywieszane z zaproszeniem o składki na rzecz wspomnioną. — Pogłoski dziennikarskie utrzymują ciągle, — osobliwie dzienniki galicyjskie donoszą, że Rosya ściga wojsko, na granicy rosyjskiej tak od strony Kongresówki, jak i od Wołynia, aby wysłać do Hercegowiny i Bośni. Pisze pewien korespondent z Hrabienowskiego do „Czasu”, że w Lubelskiem ściągnięto 30,000 wojska, kawalerią wyciągnięto po nad samą granicą Galicyi, piechotę rozłożono w miasteczkach nadgranicznych, w miasteczkach zaś powiatowych, jak Tomaszów, Hrubienów, Zamość, znajdują się sztaby, oprócz tego fortyfikują Zamość i ściągnięto doń ciężką obłężniczą artylerią. W ogóle Lubelskie przepełnione jest wojskiem, podczas gdy w Galicyi o mil 7 od granicy nigdzie ani żołnierza nie

widać. List z Warszawy do „Gaz. Narod.” donosi, iż wojska moskiewskie, stojące w Lubelskiem otrzymały rozkaz trzymać się na pogotowiu do wymarszu. Gdzie ten wymarsz nastąpi w rozkazie nie powiedziano.

Hercogowina. W potyczce Turków z powstańcami pod Goraniskiem zwyciężyli ostatni Turcy tracili więcej jak 1050 żołnierzy, powstańcy, którzy też 400 pobitych i rannych ponęzynali 540 głów. Zdobyli przy tym 300 karabinów i 200 centnarów amunicji. Prócz tego zwycięstwa udało im się także w mniejszych potyczkach pod Ganiaje, Cekna i Bujami przewagę nad nieprzyjacielem utrzymać. W skutek tego starają się o lepszą broń i o zaprowadzenie ściślejszej organizacji wojskowej w swych pułkach. Myślą także o przezimowaniu swego wojska i chcą w tym celu siły swoje ściągnąć w okolicy Zubci. Zwożą tam dotąd znaczne zapasy żywności. Chcą powstańcy tam ztąd ustawicznymi wycieczkami tureckie wojska niepokoić a blokadę ich do kapitulacji zmusić. Z początkiem przyszłego miesiąca ma dla Hercogowiny rząd narodowy być zaprowadzony, na czele którego stanie Lubobratier. Rząd ten zamierza wydać odezwę do wszystkich państw europejskich z prośbą o pomoc.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Mikolów. Wczoraj dnia 29 listopada odbył się przed kratkami sądu powiatowego w Pszczynie termin w sprawie ks. ks. Raczewskiego i Reszki, którzy za skarżeni byli za przekroczenie praw majowych. Obydwaj księża, odprawiali z powinności kapłańskich w tutajszym kościele mszę św., ale nigdy żadnych innych czynności duchownych. Za to im wytoczono proces. W terminie oświadczył główny świadek, proboszcz miejscowy ksiądz Schnapka, że wspomniani księża nigdy w zastępstwie jakiegoś miejscowego kapłana, lecz tylko dla siebie prywatnie, a zawsze równocześnie z takowym mszą odprawiali. Więcej świadków nie przesłuchano, i sąd obu dwóch uwolnił, ks. Reszka nie był na terminie.

Bytom. Dzisiaj d. 24 listopada był wybór 4 deputowanych miejskich z trzeciej klasy, obrano 4 dobrych katolików, w drugiej klasie byłiby wnet nasi zwyciężyli bo im tylko 5 głosów brakowało. Rozumie się że w pierwszej klasie obecnie niepodobieństwo katolików dobrych przeprowadzić.

W Tarnowicach udało się tylko jednego szczerego katolika przeprowadzić przy wyborach deputowanych miasta z braku oświaty między katolikami. Gdzie się gazety katolickie nie czytają, tam też nie ma ani zgromadzenia ani odwagi do bronienia praw naszych!

W Pyskowicach należą wszyscy 6 nowowabrani deputowani do tak zwanych ultramontanów t. j. są dobrymi katolikami. Cześć Wam Wiarasom!

W Pilchowicach umarł 20go listopada sławny lekarz w zakonie Braci miłosierdzia Dr. Klemens Gissmann. Urodzony w roku 1812 w powiecie głupczyckim obrał sobie zawód lekarski i wstąpił r. 1842 do zakonu Braci Miłosierdzia w Wrocławiu. Kiedy w roku 1847 na Górnym Szlaku wybuchła zaraza tyfusowa, został braciśzek Klemens z kilku towarzyszami posłany do Pilchowic, ażeby ztąd nieść pomoc i pociechę do każdej ubogiej chaty, gdzie ubóstwo, głód, nędza i zaraza były zamieszkały. Nieocenione są owe zasługi, które w tym smutnym czasie Dr. Klemens położył dla ubogiego ludu górnośląskiego! Na grobie jego ma być wystawiony nagrobek jako pomnik wdzięczności jego rodaków za staraniem komitetu, który się w tym celu zawiązał. Do komitetu należą pp. Gemander landrat w Rybniku, Hufschmidt nadworny lekarz w Rudach, dziekan ksiądz Wanjura w Rudach, dziekan ks. Kolibaj w Pilchowicach, i ks. Braun dyrektor sem. król. w Pilchowicach. Ofiary przysłać należy na ręce ks. Braun w Pilchowicach.

Opole. Ks. faraż Friszatzki w starych Szalkowicach stał 9. t. m. za krótką sądową, oskarżony za obrazę katolików państwowych, popełnioną na kazalnicy. Prokurator państwa żądał, żeby oskarżonego ukarano 14 dniami więzienia, lecz sędziowie, będąc inną myśli, uwolnili go od kary i kosztów.

Wrocław. Jako w Opolu, tak też u nas rząd odebrał pomieszkania 3 księżom przy kościele Najśw. Panny Maryi na Piasku i 3 księżom przy kościele św. Wincentego. — W ostatnich dniach z dostojników kościelnych kilku pomarło, tak, w Wiedniu kardynał Rauscher, w Rzymie umarł kardynał Silvestri, w Würzburgu biskup Dr. Reismann a w Lyonie biskup Ginoulhiac; kardynał Tarnoczy w Salzburgu niebezpiecznie zachorował. Nasz Najprzew. Książę Biskup ma się już lepiej, Bogu szczerze dzięki! 24 Listopada dokończył nasz ukochany Arcypasterz 76 rok swojego życia. Nie mógł tego dnia w swoim katedralnym kościele w gronie swojej duchownej familii uroczystie obchodzić, dla tego z Wrocławia udał się zarząd „kółka ludowego” z kilka znakomitymi katolikami do Johannisberg z powinszowaniem na ten dzień. — Nauczycielom religii przy gimnazyach szląskich ze strony nadzoru rządowego nad wyższymi szkołami zakazano modlić się po kazanii za naszego Biskupa, jako urząd duchowny dla całej dycjezy był rozporządził.

Kempen. Pewien mieszczanin, który swoją córkę w zagranicznej pensji nauczać daje, otrzymał od dozorca szkolnego Dr. Ruland pismo, które podług „Niederrh. Volkszeitung” na domysł tak brzmi: „Wielmożnemu panu donoszę, że dzieci podległe w szkole zagranicznych pensji odwiedzanie nie śmia. Oto Wielmożnego pana proszę, żeby w ciągu 8 dni dowiedział, że dziecię narodową albo od państwa uznaną prywatną szkołę w wewnętrznym kraju odwiedza. Dr. Ruland, kreischulinspector.” Czy istnieje jaka ustawa, która rodzicom zakazuje, swoim dziadkom w obcym kraju lekcje dawać? Albo czy komisya urzędowa w Düsseldorf ma to prawo dzieci swego obwodu, które podczas wieku szkole podległego Hollenderskie albo belgijskie pensje odwiedzają, do ojczyzny odwołać? Albo czy Dr. Ruland na swoje głowę dekretował? Radziłobyśmy, gdyby się ta sprawa jak najprędzej wyjaśniła. Ojciec, o którym tutaj mowa natychmiast córkę u burmistrzostwa odmeldował, podając, że precz wyciąga.

Z parafii Sadkowskiej pod Naklem. Odbyły się u nas 27. Października wybory do zarządu majątkowego kościoła. Poprzednio 14 dni mieliśmy przedwyborcze zebranie, na którym za propozycją na swego gorliwego duszpasterza zgodzili się parafianie na zdalnych kandydatów, których wszystkich w dzień wyboru obrano. I osobna partya także, chociaż bardzo w szczupłej liczbie istniejąca chciała swoich przeprowadzić, dali sobie kartki wydrukować i rozdawali takowe pomiędzy parafianów. Lecz wierni synowie kościoła nie dali się zblamać, liberalni sprzedawali i spuścili los na kwintę. Honornie sobie panowie i rządzący samostrelskich dóbr postąpili, bo dwóch kulawych i starych to na wozach poprzywozili do wyboru. — W tym samym dniu stał się w tejże parafii świetny wypadek, we wsi Samostrzeliu w wieczór popełniono morderstwo na pocziwym człowieku nazwiskiem Gniot. Zabity był fornałem; dla jego pocziwości sprawiedliwości i trzeźwości poważano go powszechnie. Pozostawił żonę z pięciorga dziećmi, która będąc w nadziei po tym smutku w połóg przyszła i porodziła, ale nowo narodzone dziecko zaraz umarło. Dwóch zabójców już wzięli do więzienia do Łobzenicy.

ROZMAŃCOCI.

Wypadek na kolei Franciszka Józefa. Z Gmünd nadeszedł do Wiednia następujący telegram: Gmünd, 4 listopada, godzina 8 minut 45 wieczór. Wysłany do Egier (Cheb w Czechach) pociąg osobowy kolei Franciszka Józefa, który wczoraj opuścił Wiedeń, przybył do stacji Göpfritz o godzinie 1 minut 15. O sześć minut od Schwarzenau miał przejeżdżać przez most (Stegersbacher-Brücke), wznoszący się 11 metrów nad przepaścią. W tej chwili pasażerowie, których było 140, zostali wstrząśnięci nagłym uderzeniem. Pociąg spadł przez groblę, maszyna się wykołysła i pociągnęła za sobą w przepaść 13 wagonów, między którymi był wagon pocztowy i wagon sypialny. Maszyna zaryła się w ziemię, a na nią zwały się wagony. Upadek był tak silny, że wagony powbiły się jeden w drugi. Niektóre wagony spadły do góry kołami. Tylko ostatni wagon przez to, że się urwały łańcuchy, pozostał na szynach. Nastąpiła chwila okropnego przerażenia, potem okrzyki trwogi, wołania o pomoc, skargi i jęki. Nocna ciemność powiększała jeszcze zamieszanie. Strażnik kolejowy z najbliższej budki był pierwszym, który się dowiedział o nieszczęściu, i natychmiast posłał sygnał trwogi do Schwarzenau. Z pasażerów najprzód dwaj, którzy się znajdowali w wagonie sypialnym i konduktor przyszli do przytomności i rozpoznania katastrofy. Oni to najprzód zagrzebanym pod połamanymi wagonami podróżnikom zaczęli nieść pomoc. Wielkiej liczbie osób udało się wydostać z wagonów.

Tymczasem w Schwarzenau i Göpfritz czyniono wszystko, aby jak najprędzej dać pomoc nieszczęśliwym rozbitek. Wysłano do pobliskich wiosek posłańców, aby ściągnęli na pomoc robotników kolejowych.

Do Gmünd i Wiednia zatelegrafowano o przysłanie pomocniczego pociągu. O godzinie 2giej nadeszła pierwsza większa partya robotników, opatrzona w pochodnie, przy blasku których wzięto się z największą energią do ratunku. W tym samym czasie przybyło z Schwarzenau i Göpfritz dwóch lekarzy, aby rannych na prędce opatrzyć. Z wagonowych poduszek urządzono na łacie łóżka, na których składano pokaleczonych. Później nadeszedł pociąg z Gmünd, którym przyjechał lekarz kolejowy Strasser. Dotychczas miano blegie przeświadczenie, że największa część pasażerów pozostała nieszczęśliwą i niektórzy tylko ponieśli lekkie skażenia. Natomiast z personelu pociągowego tylko jeden został uratowany; maszynistę i palacza przytłoczyła lokomotywa i dotychczas nie udało się ich odgrzebać. Nadkonduktor dostał się między dwa wagony, które zmiążdżyły mu zupełnie głowę.

W jednym wagonie drugiej klasy znajdowała się żona pewnego browarnika z Poznania z córką, żoną lekarza pułkowego z Marienbadu, będąca w stanie poważnym i już na schyłku. Przy upadku matka uderzona żelaznym prętem w skronie zabiła się, a córka szczególnym wypadkiem została nicuszkodzoną leżąc na martwem ciele matki. Pewien pasażer trzeciej klasy kupiec z Pragi, o którym dotychczas wiadomo, że nazywał się Samuel, konduktor korespondencyjny i konduktor manipulacyjny zostali zabici. Ciała ich pokaleczone strasznie wydobyto po wielkich usiłowaniach. Najbardziej ciężko zostali dotknięci urzędnicy i konduktorowie pocztowi, jadący ambulansem pocztowym. Wagon ten znajdował się jak zwykle przed wagonami ciężarowymi, spadł na lokomotywę, a gdy kocioł pękł, wrząca woda go zalała. W wagonie byli zatrudnieni uporządkowaniem listów

oficyałowice Alfred i Bohuslav i Alfred Hradetzky, a przy nich konduktor pocztowy Franciszek Grabowski, Polak.

Bohuslav przypomina sobie katastrofę, a według jego opowiadań, w chwili gdy poczuł przyspieszony bieg pociągu, rzucił się na ziemię. Hradetzky uczynił to samo. W tej chwili robił się wagon pocztowy. Bohuslav uderzył okropnie od wrzasku i dymu, Hradetzky poparzył się straszliwie. Ten ostatni wzruszający sposób skarżył się na los żony i dzieci. Powoli skargi jego cichły, Hradetzky zażądał wody, której mu dać nie można było i o godzinie 4. wyzionął ducha. Liczba ciężko rannych wynosi 10. Z Wiednia przybył na śledztwo o godzinie 8. jenerałny dyrektor Kogerer z naczelnym lekarzem dr. Britto, jednym podlekarzem, z centralnym inspektorem Claudym i kilkoma urzędnikami. Pułkownik Benko z Königgrätzu, który jechał ostatnim wagonem i wyszedł cało z katastrofy, zwiędził dokładnie z inżynierem z Göpfritz miejsce nieszczęścia. Znaleźli oni, że muterki i trzewiki były wyciągnięte, gwoździe od siebie oddalone, a szyna przy torze luźnie położona. Przed południem znalazł pewien wieśniak pięć gwoździ ukrytych pod drzewem, co dowodzi, że popełniono zbrodnię. Budnik oglądał dokładnie przestrzeń o godzinie 12. w nocy i znalazł tor w porządku i nie widział nikogo. Nieszczęście się wydarzyło o godz. 12¹². Dowiedziano się że między godziną 3 a 4 w nocy dwóch mężczyzn dziwnego postępowania przyszło do karczmy w Schwarzenau, zażądali wódki, a potem spieszenie się oddalili. W celu wykrycia tych dwóch ludzi, podejrzanych o spowodowanie nieszczęścia, zarekwirowano żandarmerję z Wiednia. O ile dotychczas wiadomo, śmierć ponieśli: starszy konduktor Niegiel, konduktor korespondencyjny Dauer, konduktor manipulacyjny Watzin, maszynista Schleinzler, palacz Kalsum, żona browarnika z Poznania, kupiec Samuel N z Pragi i oficyał pocztowy Hradetzky — razem 8 osób.

To były inne czasy. Fryderyk II król Pruski chwalił jeguego dnia łaskawymi słowy Ojców Dominikanów a osobiście nocne modły. To nie było w nos pewnemu panu, który O.O. Dominikanów nie tylko nie kochał ale ich wcale nienawidził, i rzekł: „Wasza królewska Mość! Muszysy nie zawsze w nocy wstawiają; nieraz mają w wieczór dobry apetyt a potem za wstanie i na brewiarz zapominają. Życzy sobie W. królewska Mość próbę, wtedy niech pośle beczkę wina z rozkazem, żeby na Waszej Mości zdrowie pili a zaisteć ani z wstania ani z brewiarza nic nie będzie.” Natychmiast posłał król beczkę wina do klasztoru — a zaprawdę — w następnym dniu nie było ani dzwonienia, ani śpiewu słyszeć. Oto zawołał król przeora i ofuknął go głosem gorzkim, jak gdyby w ostatniej nocy dla wielkiej hulanki brewiarza nie śpiewano Wasza królewska Mość — odpowiedział przeor — brewiarza myśm żadnym sposobem nie opuścił, ale śpiew, dzwony i organy milczały, za rozkazem Waszej królewskiej Mości, gdyż nam wczoraj wieczorem sługa królewski zameldował, że Wasza królewska Mość zachorowała a takim sposobem ani śpiewu ani głosu dzwonów i t. d. znieść nie może.” — To pobudziło króla do wielkiego gniewu, który winowajcę surowo skarać rozkazał, ale Ojców Dominikanów kochał król odtąd tym bardziej.

Z życia. Bernadote stał się królem Szwedzkim. Po zakończeniu wielkich wojen w Francji było to jego celem, wewnętrzne stosunki swojego królestwa uporządkować. Najprzód budował kanały i goścince, co wiele kosztowało, tak że osobiście gminy Norwiedzkie nie były w stanie, dłużej tak wielkich ciężarów ponosić. Jakkóż biedzie zapobiedz? to było pytanie, na które Norwegia prędko znalazła odpowiedź. Poślijmy, mówili wszyscy jednomyślnie, deputacyą do samych królów, ażeby nam za jej przyczyną podatki były umniejszone! Tak się też to stało. Król, nieznając właściwości swojego ludu, sądził jak gdyby się poddani jego do buntowniczej demonstracji zjednoczeni byli, w cém się mylił, i rzecze pełen gniewu do owych deputowanych: Czegóż odemnie żądacie? Jeden z deputowanych wystąpiwszy mówi: My od Ciebie nic nie żądamy; a więc radzi byśmy byli, żebyś i ty od nas nic nie żądał. — To było słowo otwarte; król się uśmiechnął a porzucałszy gniew wysłuchał łaskawie prośbę swych poddanych, (Missionsblatt).

Zarty.

„Ach przewielebny fararzu” mówi pewien bogaty człowiek już umierający „jedno sobie życzę — żebym mógł moje pieniądze z sobą wzięść do grobu.”

„Ej” odpowiada ksiądz, „toby ci się roztopiły.”

Pewien parobek stał przed kuźnią, aby dać oku konia. Kofi, co nas nie dziwi, bez ustanku kiwał głową. W tém siedł pewien radzca gminy mimo i pomyślił sobie pożartować z parobkiem „Hej” rzecze radzca gminy, cóż to ten kofi ma w głowie, że nią bez ustanku kiwie? To stary zwyczaj odpowiada parobek; gdyż ta stara kobyła kiedyś przed 6 laty była radzcą gminy i właśnie wtedy się do tego przyzwyczaiła.

Z czego ty żyjesz? Tak pytano kogoś na policyi; Ja żyję z ręki do gęby, odpowiedział zapytany. Sto piorunów! ja chcę wiedzieć, z jakiego rzemiosła? No, jestem dentystą t. j. (lekarzem zębów).

Prawdziwy Jeruzalemski balsam w oryginalnych flaszeczkach à 25 i 40 fen.
Prawdziwe Częstochowskie krople à 25 i 50 fen.
Spiritus rosyjski à 50 fen. i 1 mark.
Opodeldok à 20 i 50 fen.
Syrop piersiowy à 50 fen.
Miód koprowy à 50 fen.
Prawdziwe wino Tokajskie à 1 mark 25 fen.
Angielski likier żółdkowy à 50 i 75 fen.
Sok malinowy à 75 fen.
Kauczukowe smarowidło, aby skórę, osobliwie buty odmiękczyć i wody nie przepuszczająco uczynić à 50 fen. i 1 mark.
Kauczukowe smoczki z flaszka à 30 i 60 fen.
Nakrywki na brodawki piersiowe à 60 fen.
Restitutions-Fluid, najlepszy środek przeciw okuliawieniu koni w flaszach oryginalnych à 1 mark i 2 mark.
Masło Glöcknera pudełko po 50 fen. są zawsze w zapasie w aptece w Antonienhütte.

Hoffmann
aptekarski.

Szanownej publiczności miasta Laurahuty-Siemianowice polecam mój dobrze urządzonej



skład złotych i srebrnych zegarków

dla panów jako i dam, regulatory, paryskie stołowe zegary, szwarzwal-dzkie ścianowe zegary, pod gwarancją i po najtańszych cenach.
Dla podarunków na Gwiazdkę bar-dzo przydatne. Szanownej publiczno-ści poleca się łaskawym względem.
Laurahuta-Siemianowice naprzeciw lazaretu knapszafowego.

Karol Filius,
zegarmistrz.



Parafianom z Lipin i Chropaczowa.

Na przyszły wtorek tj. 7go Grudnia rb. odbędą się wybory do zarządu kościel-nego i reprezentacyi parafialnej. Czyńcie wszyscy swoją powinność jak kościół św. i wasi duszpasterze, po was się spodziewają.

Lipiny w Grudniu 1875

Walne zgromadzenie

Spółki pocziwych Wiarusów w Król. Hucie
tonarzystwo zarejestrowane

odbędzie się dnia 12go Grudnia b. r. po południu o godz 4tej w sali pana Gojnego.

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie rocznego rachunku, czyli bilancy;
 2. Oznaczenie funduszu rezerwowego, podział zysku i udzielenie decharge rachunków;
 3. Wybór nowego Zarządu i Wydziału;
 4. Wnioski naszej spółki się dotyczące;
- O liczne zebranie członków uprasza Spółka pocziwych Wiarusów w Królewskiej Hucie.

Zarząd Wydział.
C. Wistuba. V. Ratzky. V. Nowak.

Losy do XI. Kolońskiej Loteryi Tumu

ciągnięcia 13 Stycznia 1876 początek,

są u mnie wysprzedane, wskutek tego nadchodzących poleceń załatwić nie mogę.

Z losami zaś do Kolońskiej loteryi Flory, której ciągnięcie w każdym razie 24 Grudnia rb. nastąpi, po 3 marki stoję do usługi. Osiaruję za marek 60 = 22 losy i niesprzedane odbiorę na powrót, jeżeli takowe najdlużej aż do 24 Grudnia w moich rękach będą.

Wygrane też przy tej loteryi podług planu wypłacają się gotówką.

Kolonia 24 Listopada 1875.

Jedyny główny agent:

B. J. Dussault w Kolonii (Cöln).

DRUKARNIE

Jul. Nowackiego

w Mikołowie (Nicolai O. S.)

połączamy do wszelkich robót drukarskich jako też i prędkiego drukowania kartek wyborczych dla gmin kościelnych katolickich.

Redakcja „Katolika“.

Obrazę uczynioną przeciw bahn-wärtrowi Jan Gutsfeld w Wilkowy-jach odwołuję.

Jadwiga Hrebek.

Trzy nowe dobrze okute jedno-konne jako też parokonne wozy są na pogotowiu u

Katowice.

majstra kowalskiego
Mazuga.

Pieniądze dla urzędników podług etatu osadzonych pod dy-skrecją lub też z prolongacją są do dostania.

P. Schwerin,
w Wrocławiu ulica Mikołajska 37.

Uwiedomienie!

Szanownej publiczności Królew-skiej Huty i okolicy daję niniejszemu do wiadomości, że tu na miejscu założył księgarnię. Staraniem mojem będzie, życzenia wszystkie fachu mego się dotyczące jak najsumiennie wy-pełnić. Dobre katolickie książki, papier rozmaitego gatunku, i wszy-stkie materiały należące do zakładu takowego sprzedawam po umiarko-wanych cenach. Postaram się też o sprowadzenie dobrych i tanich cygar. Proszę więc wielbne duchi-wieństwo i szanownych braci wia-rusów o łaskawe uwzględnienie mego zakładu.

Królewska Huta w listop. 1875.

Karol Heda
księgarz.

**Elegancka
szata damska
z czarnego jedwabiu
za 1 tal.!**

Zapytania załatwia sub A 50
Expedycya anonsów **Rudolf Mo-**
sse, w Kolonii (Cöln).

Na zbliżające się święta ofiaruje po tanich cenach:

Wino węgierskie, reńskie, czer-wone, prawdziwe Bordeaux, muszka-towe wino i owocowe, Jamajka-Rum, Arak de Goa i Rum, prawdziwy Cognac, essencją do grogu i punszu, pojedyncze i podwójne Likieri.

Królewska Huta.

Jakob Reiner
na rynku Nr. 6.



W dzień 24 Listopada umarł w Kancucie (Galicya) zacny kapłan i ukochany mi-syonarz Sługa

P. Józef Wojtechowski paraliżem ruszony, mający lat sześćdziesiąt pięć.

Tę wiadomość daję tak moim znajomym i przyjaciółom, jak wszystkim tym, którzy z nauk umarłego zbawienie czerpali, razem prosząc, żeby w modlit-wach swoich na jego duszę pamiętali.

Bogucice 26 listp. r 1875.

L. Markefka
dziekan i proboszcz.

Pierwszy skład śledzi Szkoekich.
Berlin

Roseenthalerstrasse Nro 55.

Prosta przesyłka: z Szkoeci.

Składy: w Szczecinie, Bremen, Ber-linie itd.

Sprzedaż szkoekich śledzi pełnych z roku 1875 w całych i pół beczkach od 28—40 marek z opłatą, i zdro-wych dobrze marynowanych śledzi pełnych z r. 1874 w całych i pół beczkach od 15—24 mrk. bez opłaty.

Fr. Naumann
Hamburg.

Uwiedomienie!

W mojej kancelaryi wyrabiam skargi, pisma do każdej zwierzchno-ści, do sądu, ku wojsku, różne pro-sby, inwetaryje, na požądanie wypo-życzuję piemadze, mam do przedaju gospodarstwa, karczmy i młyny, i dawam bez zapłaty w sądnych rze-czach radę.

Teodor Trojanski
w Rybniku.

Warnung.

Um unsere Leser vor großem Scha-den zu bewahren, erachten wir es für unsere Pflicht, auf die Bestimmung des Reichsgesetzes aufmerksam zu ma-chen: „Wer Waaren oder deren Ver-packung mit einem zu schützenden Waaren-Zeichen widerrechtlich be-

zeichnet oder dergleichen wider-rechtlich bezeichnete Waaren in Ver-tehr bringt oder feil hält, wird mit Geldstrafe bis Dreitausend Mark oder mit Gefängnis bis zu sechs Monaten bestraft und ist dem Verletzten zur Entschädigung ver-pflichtet.“ — Die bekannte Gesund-heits-Caffee-Fabrik von **Krause & Co.** in Nordhausen erklärt, sie werde jeden zu ihrer Kenntniß kom-menden Uebertretungsfall gerichtlich verfolgen. (Siehe Inserat.)
Die Redaction.

Drożdże suche

i białe funt po 40 fen. poleca i posyła od 5 funtów.

Wrocław

Krams
Reuschestrass 15.

Bekanntmachung.

Da die Etiketten unseres achten Gesundheits-Caffee's vielfach zur Täuschung des Publikums nachgeahmt wurden, so haben wir ein neues Etikett eingeführt und unsere Schutzmarke gesetzlich reponirt.

Wer nun „Gesundheits-Caffee“ mit nachgeahmter Marke in den Han-des bringt, wird mit 150 bis 3000 Mark oder bis zu sechs Monaten Gefängnis bestraft.

Nachgeahmter **Gesundheits-Caffee mit den nachgeahmten** alten Etiketten stammt nicht aus unserer Fabrik.

Unser echter Gesundheits-Caffee hat von jetzt ab einzig und allein nur das folgende Etikett:



Preisgekrönt

in

Graz, Wien,

Exter

Dr. Kuhf'scher

Gesundheits-Caffee

von

Krause & Co. in Nordhausen a. H.

Von diesem echten, ärztlich geprüften und empfohlenen **Gesundheits-Caffee** läßt man sechs Gramm zu je einer Tasse in Wasser gut aufkochen. Man erhält dann ein wohlschmeckendes gesundes Getränk.



Krause & Co.
Vor Täuschung durch nachgeahmte Etiquettes wird gewarnt.

Krause & Co. in Nordhausen a. H.

Gezellig deponirt.

Gesundheits-Caffee

Preisgekrönt auf den Weltausstellungen in Amsterdam, Graz, Moskau, Wien, Lissabon und Bremen.

Hierdurch bezeuge ich, das ich den allein ächten Gesundheits-Caffee von **Krause & Co.** in Nordhausen für den weitaus besten, nahrhaften und nützlichsten Caffee halte, der überhaupt existirt.

Derselbe schmeckt so schön wie indischer Caffee und hat außerdem den hohen medizinischen Werth, daß derselbe mit Nutzen anzuwenden ist bei:

„**Augenleiden, Magen- und Unterleibsbeschwerden, Scrophulose und Rachitis** und besonders von **Nervenleiden** aller Art, **Herzkranken, Lungenschwindsüch-tigen** und solche, welche von **heftigen Kopfkongestionen** befallen werden, mit stets ausgezeichneten Erfolge getrunken werden kann.“

Es verdient daher nur allein der echte **Gesundheits-Caffee** von **Krause & Co.** in Nordhausen am Hart als ein ausgezeichnetes Gesundheitsmittel ganz allgemein und bestens empfohlen zu werden, was ich gut-achtlich und wahrheitsgemäß hiermit mit voller ärztlicher Ueberzeugung bekenne und durch Unterschrift und Siegel bestätige.

Hamburg, Mai 1870.

Altd. Dr. A. Groyen.

Der Centner kostet 18 Mark. Mann beliebe sich direct an die Fabrik zu wenden, wo auch das kleinste Quantum versendet wird.

Lehrer und Geistliche erhalten Proben gratis und franco.

Polecenie.

Prawdziwa maść Glöcknera,*) żaden tajemniczy środek, opatrzona pieczęcią **M. RINGELHARDT**, podszukiwana przez różnych lekarzy i pole-cona przeciw: reumatyzmowi, [gościowi], darcin, gruczolom, liszajom, od-gniatkom, odmrożeniu, otworzonym, otworzyć się mającym i oparzo-onym ranom, odleżeniu, zapaleniom puchlizny itp. Przy wszystkich tych chorobach maść powyższa prędko i niechybny okazała skutek.

*) Prawdziwa maść, na pudełku znak czyli stępel **M. Ringel-hardt**. Pudełko po 50 i 80 fenigach w aptekach panów: Heidler w Mi-kołowie, G. Böhm w Królewskiej Hucie (Königshütte), Lehtfeld w Starym Bieruniu (Altherun), Venzky w Rytmu (Heuthen O-S), Schnurpfel w Ry-tomiu i Carotah; Mittenzweig w Wyрку (Antonienhütte); Olschowski i Scholz w Głupczycach (Leobschütz); Volkmer w Katscher. A. Huseriu w Gliwicach (Gleiwitz); Richter w Lipinach (Lipine); Oscar Altrock w Kró-lewskiej Hucie itd. Fabryka w Gohlis pod Lipskiem.

Pudełka bez stępla

(M. RINGELHARDT)

są fałszowane.

Przestroga. Szanownej Publiczności zwracamy uwagę, żeby na powyższy stępel dobrze uważali, ponieważ też maść przez niejaką panią L. Fuhrmann podrabiana bywa.